

OBJAWIENIE

Chcąc rozważać zagadnienie objawienia¹⁾ należy na początku zaznaczyć, że jedynie ono samo może powiedzieć o sobie, czym jest. Do istoty objawienia należy przede wszystkim to, iż pochodzi ono od Boga — jest czynnością osobowego Boga. Bóg jednak, który mówi w objawieniu, jest równocześnie Stwórcą świata. Zachodzi więc pytanie, czy stworzenie nie pomaga do lepszego zrozumienia objawienia właściwego i czy świat widzialny i dostępny nam świat życia duchowego nie są w pewnym znaczeniu samoobjawieniem się Boga? Na to pytanie odpowiada niezaprzeczony fakt historyczny, że ludzie wszystkich czasów i krajów mówią o bóstwie. Dotychczas nie wykazano ani istnienia konkretnego ludu, ani stopnia rozwoju ludzkości, które by były całkowicie pozbawione religii. Gdzie geneza tego? Gdy człowiek patrzy na świat i rozważa jego astronomiczną wielkość, jego długie istnienie i t. d. wówczas budzi się w nim świadomość, że istnieje poza i ponad światem jakaś istota tajemnicza i święta. Ta świadomość przychodzi często nagle i nie pozostaje w sferze teoretycznej, ale łączy się ściśle z przeżyciem, które można by nazwać religijnym. Istota święta, którą sobie człowiek uświadamia w przeżyciu religijnym, nie mówi do niego: popatrz na mnie i zainteresuj się mną — ale żąda od człowieka miłości, oczyszczenia i dążenia wzwyż. Cokolwiek powiedzielibyśmy o przeżyciu religijnym, jedno jest pewne, że dotyczy ono nie tego świata, ale Istoty Ponadświatowej i Świętej. Można więc powiedzieć, że człowiek natrafia na objawienie w świecie tam i wtedy, gdy przeżywa w swej świadomości Istotę świętą.

Ten naturalny proces spotkania Boga dokonuje się jeszcze na innej drodze. Kiedy człowiek patrzy na otaczający go świat, spostrzega rzeczy materialne — rzeczywistość empiryczną, podpadającą pod zmysły. Na tym empirycznym procesie nie kończy się jednak ludzkie poznanie.

Prócz botanicznych, czy innych podpadających pod zmysły przedmiotów rzeczy dostrzega w nich człowiek jeszcze coś innego. Z poznaniem zmysłowym łączy się ściśle zdanie sobie sprawy, iż rzecz stworzona jest przemijająca, zmienna i niedoskonała i to spontanicznie

¹⁾ Celem tego artykułu nie jest przedstawienie systematycznej nauki o objawieniu, ale spojrzenie na objawienie pod kątem życiowym. Częściowo polegam na pracy Ks. R. Guardini'ego: *Die Offenbarung, ihr Wesen und Formen*, Würzburg 1940. *

wskazuje na coś doskonałego i wiecznego. Można więc powiedzieć, że rzeczy stworzone mają charakter symboli, które wskazują na Istotę Absolutną. To poznanie jest według Guardini'ego spontaniczne, dokonuje się bezpośrednio — intuicyjnie i ono staje się podstawą przeżycia religijnego. Tego przeżycia nie może człowiekowi zastąpić. Ze wzrostem kultury i wiedzy może się ono pod pewnym względem zmieniać, jak zmienia się np. utwór muzyczny przez dobre lub mniej właściwe wykonanie, — w swej istocie pozostaje jednak niezmiennie. Stąd rzecz oczywista, że podłoże religijne w postaci uzdolnienia i pędu do religii nie powstało dopiero z biegiem czasu, ani nie zostało sztucznie wyrobione w człowieku, lecz istniało od początku zarówno w całej ludzkości, jak w poszczególnej jednostce. W przeżyciu religijnym bierze udział całe życie zmysłowo-psychiczne, a w sferze duchowej porusza zarówno intelekt, jak wolę i uczucie. Trzeba jednak zaznaczyć, że dla dzisiejszej nauki jest ono jeszcze surowcem, który czeka swego opracowania.

To bezpośrednie naturalne objawienie się Boga w przeżyciu religijnym i symboliczny charakter rzeczy empirycznych, objawiających swym istnieniem przygodnym Absolut, nie wyczerpują jeszcze całego zagadnienia. Aby naturalne samoobjawienie się Boga było zupełne, musi posiadać dalszy element: duchową pracę człowieka w jej różnorodnych formach — myśli, wniosków i t. d. Chodzi tu o znane z teodycei dowody na istnienie Boga. Człowiek, jako istota rozumna szuka odpowiedzi na zasadnicze pytania, które mu stawia otaczający go świat: dlaczego? skąd? poco? i dokąd? Szukając odpowiedzi na te pytania dochodzi człowiek do rzeczywistości objawiającej się praprzyczyny, staje przed Bogiem — Bóg go woła. Jak się odbywa logiczny proces tego szukania, trudno rozstrzygać. Jest on bardzo skomplikowany i przypuszczalnie polega na dialektycznym sposobie wnioskowania. Te teoretyczne pytania prowadzą do tego samego punktu, gdzie zbiegają się linie religijnego przeżycia — do Istoty świętej, stojącej ponad światem. Tym punktem transcendentnym jest ze strony rozumu Ens a se, Absolut, a ze strony przeżycia religijnego Istota święta. W ten sposób Bóg objawia się na drodze naturalnej człowiekowi w religijnym przeżyciu i w stworzeniu.

Prócz objawienia naturalnego chrześcijaństwo zna jeszcze pojęcie objawienia pierwotnego. Dla zrozumienia powszechności religii nie wystarczy tylko śledzić i analizować naturalne poznanie Boga, ale trzeba wsłuchać się w pieśń historii, która głosi rzeczywistość objawienia

właściwego. Pismo św. mówi o raju, o bezpośrednim objawieniu się Boga człowiekowi. Człowiek opuścił raj, pozostało jednak w ludzkości wspomnienie, czego dowodem różne baśnie i mity religijne, czego jeszcze wyraźniejszym dowodem pozostała w ludzkości świadomość zależności od kogoś wyższego, świadomość prawa, poczucie odpowiedzialności i winy za popełnione zło. Ta świadomość stała się niezatartą i trwała nawet wtedy, kiedy ludzkość nie wiele wiedziała o Bogu. Pozostała ona nie tylko w duszy ludzkiej, ale przejawiała się także w mowie, która u wszystkich ludów przechowała imię „Bóg”. Tym słowem określał człowiek imię tego, który go wzywał — w tym imieniu przechowało się wspomnienie pierwotnego objawienia.

Czym jednak wytłumaczyć objawy wrogiego nastawienia do objawiającego się Boga? Poznanie Boga nie ogranicza się do sfery teoretycznej, ale pociąga za sobą konieczności praktyczne. Tu należy szukać przyczyn wrogiego nastawienia człowieka do Boga. Sfera uczuć i popędów jest często za tym, by Boga nie było. Jest tu mowa o dobrej woli ze strony człowieka, o której wspomina św. Paweł (Rzym. 1, 19). W tym, jak człowiek myśli o Bogu i jak się do Niego ustosunkowuje, zawiera się jego własna historia. Gdy jeden mówi „Bóg jest”, drugi: „Boga nie ma”, inny: „nie wiem, czy Bóg jest”, to każdy mówi raczej o sobie, zależnie od tego, czy pragnie Boga, czy Go odrzuca, czy zwalcza. Różnorodność pojęć, jakimi człowiek określał Boga, wynika stąd, iż człowiek nadawał temu pojęciu treść zależnie od własnych, często bardzo niskich potrzeb. To, co człowiek sam przeżywał, przypisywał Bogu i tak Go pojmował, jak mu dyktowały potrzeby życiowe, często by wytłumaczyć własne zło. Jedno jest pewne, że następowała stopniowa degradacja. Objawienie się Boga naturalne okazało się za słabe dla człowieka, potrzeba było objawienia bezpośredniego, właściwego, które pozwoliłoby pogłębić poznanie naturalne.

Samo bowiem objawienie się Boga przez świat nie pozwala poznać Boga głębiej. Podobnie, jak wchodząc do czyjś domu, mogę po urządzeniu mieszkania poznać jego gospodarza — to poznanie będzie jednak pełne dopiero wtedy, kiedy gospodarz domu zostanie mi przedstawiony, kiedy będę z nim rozmawiał, — tak i Boga poznam lepiej wtedy, kiedy będzie do mnie mówił, kiedy objawi się w właściwym znaczeniu.

Bóg może się objawić poszczególnemu człowiekowi bezpośrednio w przeżyciach mistycznych, kiedy ludzkie serce jednoczy się i zatapia w Bogu. Duch ludzki jest wówczas tak dogłębnie oświecony, iż w tym świetle poznaje Boga, serce ludzkie zaś tak przepojone miłością Boga,

ż Go odczuje w sobie. Takie objawienie w głębinach duszy ludzkiej, streszczające się w spontanicznym odczuciu, byłoby czymś bardzo wielkim, ale Bóg chciał, by ono urzeczywistniło się w inny sposób, by było słowne. Przez to objawienie staje na gruncie historii, a z drugiej strony rodzi się zasadniczy problem wiary: mam poznać Boga w słowie innego człowieka. Wiara ma za zadanie uczynić słowa drugiego człowieka takimi, jakby pochodziły bezpośrednio od Boga.

Wyraźne słowo objawienia skierowuje Bóg do jednego ludu, a przez niego do wszystkich. Przeciw temu zdaje się protestować ludzkie uczucie pytając, dlaczego objawione słowo ma być podawane przez innego człowieka, czasem niesympatycznego, a nawet wrogiego, dlaczego nie przez mój własny naród, — przecież religia jest dla każdego czymś najbardziej własnym? W całej ostrości występuje tu pojęcie i potrzeba wiary, która przyjmuje wszechmocne słowo Boże tak, jak jest podane, niezależnie od tego, przez kogo Bóg to słowo podaje.

To objawienie Boże przybrało swoisty charakter. U jego początku nie stoi człowiek i jego nauka, jak np. w buddyzmie, ale stoi czyn Boga i on staje się podstawą objawienia. Bóg jest tym, który rozkazuje i karze, który zapoczątkowuje historię. W tej formie występuje objawienie w Starym Testamencie. Bóg poucza Abrahama, mówi do niego, daje rozkazy, zawiera z nim przymierze, które ponawia później na Synaju z całym narodem. Historia ludu izraelskiego nie jest więc jego własną historią, ale historią działania Bożego w nim. Bóg się objawia, ale nie jako religijna postać tego ludu, jak to było u bóstw greckich, mających postać i uczucia ludu greckiego. Słowa: „Chcę być Bogiem waszym, a wy ludem moim“ mają zupełnie inne znaczenie, niż w religiach naturalnych. Bóg występuje tu jako Najwyższy Pan wszechświata, jako jego Stwórca, stojący u początku historii, a nie jako odróżnienie tylko od bóstw innego ludu, czy jako utożsamienie zjawisk kosmicznych. Na gruncie przymierza postępuje objawienie dalej — Bóg daje prawo, które lud zachowuje, lub częścię łamie. Wówczas wysyła Bóg swych posłów i proroków, którzy napominają lud i karzą. Objawienie ma więc swoją historię, której treścią są losy przymierza Boga z ludem wybranym. Nasuwają się stąd dwie charakterystyczne uwagi: Lud wybrany ma inną zupełnie historię, niż inne narody. Polega ona na jego stosunku do przymierza, na posłuszeństwie Bogu, — nie można jej więc mierzyć kategoriami czysto naturalnymi.

Drugą cechą charakterystyczną jest to, że lud wybrany miał inną istotowo religię, niż inne ludy. Opierała się ona na bezpośrednim po-

zytywnym objawieniu, a nie na poznaniu naturalnym. W historii przymierza urzeczywistniała się ciągle walka objawienia z naturalistycznymi dążnościami w religii ludu. Lud bowiem wbrew przymierzowi często usiłował wkładać w pojęcia i formy religijne swe własne upodobania i realizować swą wolę.

Istotą więc objawienia Starego Testamentu jest historia losów przymierza, jakie zawarł Bóg z ludem wybranym. W tej historii wykazuje Bóg, iż On jest principium działającym w historii ludu. Historia ta od początku wspomina o przyszłości — o nasieniu, które wzrośnie kiedyś na błogosławieństwo całego ludu. Przymierze zawiera w sobie właściwą treść objawioną, która ma się dopiero spełnić. Prawdziwe Państwo Boże i Królestwo według Serca Bożego dopiero przyjdzie. Ta świadomość przebija z wypowiedzi Proroków, a w słowach ich zarysowuje się wyraźnie postać przyszłego Mesjasza. Tę świadomość wyraża Chrystus na początku Swjej działalności (Mr. I, 15): „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo niebieskie. Pokutujcie i wiercie ewangelii“. Do tego czasu Bóg objawiał się przez inspirowanie powołanych przez Siebie przywódców i proroków, — przez Jezusa czyni ostatni krok w historii. Chrystus przez Wcielenie i dzięki unii hipostatycznej staje jako Bóg wśród ludzi. Co On czyni — czyni Bóg. Stąd objawienie Chrystusa polega na tym przede wszystkim, czym jest On sam. „Kto Jego widzi — widzi Boga“ (Jan 1, 14). Przez Chrystusa poznajemy Boga, Jego wolę i drogę do Niego. Chrystus nie należy do rzędu tych postaci, które dały ludzkości jakieś nowe formy religijne, jak Budda, Lao-Tse, czy Mahomet. Chrystus nie ma nic wspólnego z religijnością w znaczeniu ludzkiego przeżycia. Przeżycie religijne człowieka związane jest bardzo ściśle z samym życiem i z indywidualną strukturą duszy ludzkiej. Dlatego pewne właściwości przejawów religii zależą zarówno od światopoglądu człowieka, jak od rozmaitych kolei życia, jak wreszcie od różnych czynników indywidualnych i społecznych, jak: wykształcenie, wychowanie, klimat, cywilizacja, warunki gospodarcze, polityczne i t. d.

W tych różnorodnych formach objawia się ten sam Bóg. Czy te ludzkie przeżycia religijne zawsze jednak ujmują w sposób niesfałszowany objawienie prawdziwe? Jest rzeczą niewątpliwą, że człowiek stara się własne wewnętrzne wartości, czy błędy wtłoczyć w tworzone sobie pojęcie bóstwa. Stąd jego religijne przeżycie jest często wyrazem jego pierwiastków dobrych, jak i najgorszych popędów, które się tu wyzwalają. Chrystus nie przyszedł po to, by dać ludzkości jakąś nową

formę religii, ale raczej, by uwolnić ludzkość od naturalistycznej religijności pełnej błędów.

On objawił tajemnicę prawdziwej religii i stał się przez to „świadectwem, któremu się będą sprzeciwiać“ (Łuk. 2, 34). Żaden człowiek, ani żaden naród nie może powiedzieć, by Chrystus dał mu jego narodową religię. Takie powiedzenie można zastosować do Homera, Buddy, czy Mahometa, ale nie do Chrystusa. Chrystus zaprzecza czysto ludzkiej naturalistycznej religijności, by w tym zaprzeczeniu znaleźć właściwe potwierdzenie: „Kto straci duszę swą, znajdzie ją“. Na gruzach naturalistycznej religii powstaje i zmartwychwstaje religia prawdziwa. Objawienie w Chrystusie staje w poprzek wszystkim postaciom i formom ludzkich religii wszystkich czasów. Chrystus buduje nową wielkość, przewyższającą wszelkie dotychczasowe religijne życie. W niej nie ma pomieszania prawdy z fałszem, — ona nie opiera się na popędach i instynktach, ale na duchu i prawdzie. To objawia Chrystus, Jego duch, Jego nauka i życie. W świetle jego objawienia naturalne poznanie Boga nabiera swej właściwej jasności, mocy i pewności. Św. Paweł słusznie mówi, iż naturalne poznanie Boga jest możliwe, ale zostało zaciemnione przez złą wolę. (Rzym. 1, 19, I Kor. 1, 21). Naturalne więc objawienie przez świat uzyskuje swe pogłębienie w promieniach nadprzyrodzonego, pozytywnego objawienia.

Staje się teraz jasnym, dlaczego nie można zaliczyć Chrystusa do rzędu tych postaci, które dały ludzkości jakieś nowe religijne formy. Chrystus nie jest geniuszem religijnym, ani wynalazcą, ani przywódcą. Chrystus i Jego objawienie jest czymś istotowo różnym od wszelkich historycznych form religii, bo jest On prawdziwym Bogiem. Prorocy mają świadomość, iż są jedynie środkami, przez które przemawia Bóg. Podobnie św. Paweł mówi w liście do Koryntian, iż Apollo, czy Paweł są tylko sługami, — głównym autorem wszechrzeczy jest tylko Bóg. Chrystus natomiast ma zupełnie inną świadomość. Wyraża się ona nie tylko w większym autorytecie religijnym, ale w poczuciu własnej mocy: „Powiedziano Starym... a J a w a m p o w i a d a m“ i echo tych słów — „nauczał, jako władzę mający, a nie jak jego poprzednicy“ (Mt. 7, 28). Jeszcze wyraźniej wyrażają nadludzką świadomość Chrystusa następujące słowa: „Ja jestem bramą dla owiec. Wszyscy, ilu ich przede mną przyszło, złodzieje są i zbójcy, ale ich nie słuchały owce. Ja jestem bramą. Kto przeczemnie wnijdzie, będzie zbawiony“. (Jan 10, 7). Każda prawie stronica ewangelii mówi o tym mocnym, nadludzkim przeko-
laniu i świadomości Chrystusowej. Pod względem formalnym świadomość Jezusa płynie z bezpośredniego przeżycia. Podnosząc naj-

bardziej nadzwyczajne pretensje, czyni to z taką postawą, jakby one były czymś, co się rozumie samo przez się.

Nauka i życie Jezusa nie stanowią tylko praktycznego zastosowania pewnych poglądów, lecz są wypływem jego żywego oglądu. Chrystus „stoi zawsze przed obliczem Ojca“. Dowodem na to, iż jego świadomość nie przeszła żadnego rozwoju, jest suwerenna postawa, jaką zajmuje wobec St. Testamentu. Świadomość Jego nie opiera się na refleksji, ani studium, ani doświadczeniu życiowym. Dialektyką i dowodzeniem posługuje się tylko rzadko i tylko na to, by dostosować się do walki swych przeciwników. Sam uważa się, jak mówi Newman, za „podstawę wiarogodności i zarazem tak materialny, jak formalny przedmiot wiary“. Zgodna z tą nadludzką świadomością Jezusa jest jego nauka etyczna. Punktem wyjścia jego żądań etycznych jest religijne przeznaczenie człowieka do dziecięctwa bożego. Dziecięctwo boże jest wypełnieniem prawdziwego człowieczeństwa. Stąd wszystkie przepisy moralne są zarazem i żadaniami Bożymi i wymogami natury ludzkiej, jako natury dziecięcia bożego. Te żądania moralne są przeznaczone dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, zwracają się bowiem do człowieka jako takiego. Postawione wyznawcom, spełniają się w Nim samym w każdej chwili. Życie etyczne Jezusa jest cudem moralnym. Jego wielkość moralna nie wyrasta, jak u innych ludzi, z kryzysów. Nie znajdujemy nigdzie u Niego wewnętrznego rozwoju, wahania, czy poszukiwania, lecz zawsze doskonałą pewność w myśleniu i postępowaniu. Słusznie więc zauważa Rousseau „Jeśli życie i śmierć Sokratesa są życiem i śmiercią mędrca — to życie i śmierć Jezusa są życiem i śmiercią Boga“.

Tak więc objawienie Chrystusa, jako objawienie się Boga w swym Jednorodzonym Synu jest najwyższym z możliwych — jest absolutne. W Jezusie wypełniło się wszystko — On jest A i O, początkiem i końcem (Apok. 21, 6).

Z Chrystusem i Apostołami kończy się objawienie Boże w właściwym znaczeniu słowa, ale nie kończy się objawienie, jako działanie Boże. Związane ściśle z życiem trwa dalej w dziele, które założył Chrystus. To Jego dzieło Nowego Przymierza prowadzi Duch Święty. Tu działanie Boże przybiera inny charakter, niż w Starym Testamencie i życiu Chrystusa. Działanie Ducha Św. w Kościele jest wewnętrzne, ukryte, jakby pokorne. Nie ogranicza się ono jednak wyłącznie do duszy ludzkiej, gdzie dokonuje się nowe przymierze dziecięctwa bożego, ale działa w Kościele, z którym Chrystus idzie przez wieki. „Kto was słucha,

mnie słucho, a kto wami gardzi — gardzi mną i tym, który mnie posłał“.

Oczywiście i dziś może się Chrystus objawić komuś osobiście, bezpośrednio, — droga do Damaszku może być powtarzana, będą to jednak wyjątki.

Ogólną podstawą działania Bożego jest Kościół, który mieści w sobie Chrystusa i Zakon, uczy prawdy, wskazuje jej granice, uświęca sakramentami i prowadzi do zbawienia. To objawienie, jako działanie Boże, skończy się wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie ponownie.

Ks. EDWARD KOPEĆ.

O GROBIE BOŻYM

(1149 — 1949).

Dnia 15 lipca mija 800 lat od poświęcenia bazyliki Grobu świętego w Jerozolimie.

Z tej racji podajemy wiązanek wiadomości.

GRÓB ZA CZASÓW KRZYŻOWCÓW.

Wilhelm, arcybiskup Tyru, w opisie dziejów: *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum*¹⁾, których był naocznym świadkiem od 1143 roku, podaje nam pobieżną fotografię miasta Jerozolimy; i zaraz po tym wspomina o Bożym Grobie. „Kościół Zmartwychwstania Pańskiego jest wzniesiony w formie rotundy, na pochyłości góry, co ujemnie wpływa na jego wewnętrzne oświetlenie. Świątynia pokryta jest belkowaniem wznoszącym się w górę, cudownie powiązanych między sobą, w kształcie korony i jest zawsze otwarta, co przyczynia się do dostatecznego oświetlenia całego wnętrza. Pod tą oświetloną kopułą mieści się Grób Chrystusa Pana, naszego Zbawiciela“.

„Przed wkroczeniem Krzyżowców do Jerozolimy — pisze dalej Arcybiskup — miejsce Ukrzyżowania Pana, t. j. Kalwaria czyli Golgota, leżało poza obrębem świątyni Zmartwychwstania wraz z wie-

¹⁾ *Recueil des Historiens des Croisades, Historiens Occidentaux*. Tome 1, Paris 1844.